

Rosja nie jest mocarstwem? Czym w takim razie jest Europa?



Kaja Kallas stanęła na 62. Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w hotelu Bayerischer Hof, gdzie Imperium Atlantyckie zgromadziło się nie po to, by projektować potęgę, lecz by przeprowadzić własną autopsję, podczas gdy pacjent jeszcze oddychał – i wygłosiła mowę, którą wyobrażała sobie jako mowę końcową prokuratora przeciwko rosyjskiej słabości.

Zatrzymajmy się tutaj, bo to ważne: Kallas. Kaja Kallas. Kobieta, która w marcu 2022 roku ogłosiła, że rosyjska gospodarka zawali się w ciągu kilku miesięcy z powodu sankcji. Która przewidywała, że Ukraina będzie w NATO do 2024 roku. Która latem 2023 roku ogłosiła Rosję „strategicznym przegranym”. To kobieta, która mianowała partnerów biznesowych swojego męża na kluczowe stanowiska rządowe w Estonii – skandal, który zakończyłby każdą normalną karierę polityczną, ale zamiast tego wyniósł ją do Brukseli, gdzie dochodzenia korupcyjne nie docierają (niektórzy twierdziliby, że to wymóg wstępny), a odpowiedzialność nie istnieje. Awansowała dzięki porażkom z Tallina do Brukseli, od niekompetencji do immunitetu, od tworzenia karykaturalnych prognoz do stania się głosem polityki zagranicznej UE.

Szefowa polityki zagranicznej UE – stanowisko to zajmuje nie ze względu na kompetencje, ale dlatego, że jest niezawodnie, przewidywalnie i katastrofalnie błędna w dokładnie taki

sposób, jakiego wymaga Bruksela.

I tam właśnie stała, mówiąc zgromadzonym eurokratom, że Rosja nie jest „żadnym mocarstwem”. Jej gospodarka jest „w strzępach”. Po czterech latach wojny na pełną skalę Moskwa „ledwo posunęła się poza linie z 2014 roku” kosztem 1,2 miliona ofiar.

Na zewnątrz 120 000 zarejestrowanych protestujących zalało ulice Monachium – to największa mobilizacja w 63-letniej historii konferencji. Rozumieli oni coś, czego Kallas wewnątrz nie rozumiała: ta wojna doprowadza Europę do bankructwa, wzbogacając jednocześnie mocodawców Kai.

Wewnątrz Friedrich Merz – kanclerz Niemiec z Blackrock, który odziedziczył dymiący krater tam, gdzie niegdyś stała kwitnąca gospodarka, otworzył obrady słowami, które powinny sprawić, że każda osoba w tej sali ponownie oceni swój światopogląd: „Ten porządek, jakkolwiek wadliwy był nawet w czasach swojej świetności, już nie istnieje”.

Międzynarodowy porządek oparty na zasadach. Martwy. Merz to potwierdził. Nie Putin. Nie Xi. Rzekomy centroprawicowy czempion niemieckiego przemysłu, rzekomy obrońca starego modelu gospodarczego, zmuszony do odprawienia ostatniego namaszczenia nad samym systemem, który zbudował jego karierę. Kanclerz Niemiec, stojący na podium w Monachium, ogłaszający koniec powojennego ładu z 1945 roku, podczas gdy Marco Rubio siedział na widowni i robił notatki.

Ale Kallas parła naprzód. Bo Kallas zawsze prze naprzód. Miała swoje tezy inspirowane uniwersum Marvela, starannie przygotowane przez pracowników, którzy również nie rozumieją, jak działa świat. Miała swoją narrację. I miała jedną liczbę, o której desperacko i katastrofalnie nie chciała, aby sala myślała.

Porozmawiajmy o tej liczbie.

Arytmetyka pisana cynkowymi trumnami

29 stycznia 2026 r.: Rosja przekazała 1000 ukraińskich ciał przez granicę białorusko-ukraińską. Ukraina zwróciła 38 ciał rosyjskich. Przeczytaj to jeszcze raz. Tysiąc do trzydziestu ośmiu.

Pełne zestawienie za rok 2025: Rosja przekazała Ukrainie 14 480 ciał. Rosja otrzymała 391. To stosunek 37 do 1. Trzydziestu siedmiu zabitych Ukraińców na każdego zabitego Rosjanina. Przez rok 2025 i początek 2026 niektóre wymiany sięgały 40 do 1.

To nie są szacunki. To nie są kanały na Telegramie ani roszczenia rosyjskiego Ministerstwa Obrony. To jedyny wskaźnik w całej tej wojnie, który obie strony mają wszelkie powody, by zgłaszać uczciwie. Kiedy Rosja przekazuje 1003 ciała i otrzymuje 26 w zamian, proporcje strat przestają być propagandą i stają się dowodem, który ostałby się w każdym sądzie na świecie. To matematyka krwawej przemysłowej wojny na wyniszczenie, zapisana nie w prezentacjach PowerPoint, lecz w wadze zwłok transportowanych przez granice pod nadzorem Czerwonego Krzyża.

I tu pojawia się gorzka kosmiczna ironia: na tej samej konferencji Zełenski zadeklarował: „Armia ukraińska jest najsilniejszą armią w Europie”. Żaden europejski lider nie zaprotestował. Ani Kallas, ani Merz, ani Macron, ani Keir Starmer. Wszyscy potakiwali.

Najsilniejsza armia w Europie. Systematycznie niszczona w stosunku 37 do 1. Przez naród, którego gospodarka, jak twierdzi Kallas, jest „w strzępach”.

Najsilniejsza siła militarna, jaką Europa może wystawić – uzbrojona w broń NATO, karmiona danymi wywiadowczymi NATO, szkolona przez doradców NATO, prowadzona przez rozpoznanie

satelitarne NATO, realizująca doktrynę NATO napisaną w Fort Leavenworth i Sandhurst – jest metodycznie unicestwiana w proporcjach, przy których katastrofa Wehrmachtu pod Kurskiem wyglądałaby na wyrównaną walkę.

Te proporcje wyjaśniają, dlaczego Ukraina wciela teraz do wojska sześćdziesięciolatków z ulic Kijowa. Dlaczego Zełenski obniżył wiek poborowy do 25 lat, a potem dyskutował o jego dalszym obniżeniu. Matematyka 37 do 1 nie tylko wyczerpuje armię. Ona wyczerpuje naród.

Co Rosja faktycznie osiągnęła

Pozwólcie, że wyjaśnię coś Kallas i każdemu innemu utytułowanemu głupcowi w tej monachijskiej sali: Rosja nie tylko demilitaryzuje Ukrainę. Rosja demilitaryzuje samo NATO.

Każda zniszczona bateria Patriot. Każdy wyeliminowany HIMARS (wraz z amerykańską załogą). Każdy spalony M1 Abrams. Każda wieża Leoparda 2 odrzucona czterdzieści metrów od podwozia. Każdy zestrzelony Storm Shadow. Każdy przechwycony ATACMS. Każdy brytyjski Challenger zamieniony w złom. Każdy francuski Caesar obrócony w pył.

To nie są straty ukraińskie. To są straty NATO.

Systemy, którymi dysponuje Ukraina, TO systemy NATO. Wywiad pochodzi z satelitów NATO i samolotów AWACS krążących nad polską przestrzenią powietrzną. Pakiety celów dla uderzeń w terytorium Rosji pochodzą z komórek NATO w Ramstein i Lakenheath. „Doradcy” obsługujący zaawansowane zachodnie systemy? To personel NATO, noszący ukraińskie naszywki przed kamerami, umierający w ukraińskich mundurach dla narracji, wracający do domu w trumnach oznaczonych jako „wypadek podczas szkolenia”.

To nigdy nie był konflikt dwustronny. To NATO – 32 narody reprezentujące ponad 50% globalnego nominalnego PKB – mierzy

się z Rosją w wojnie przemysłowej. I NATO przegrywa w upokarzający sposób.

W ujęciu doktrynalnym oznacza to coś, co powinno przerażać planistów NATO: każdy scenariusz wojenny zakłada uzupełnianie amunicji. To założenie okazało się fałszywe. Artykuł 5 NATO ma niedopowiedziany wniosek: sojusz jest tak silny, jak baza przemysłowa jego najsłabszego członka. Baza przemysłowa każdego członka jest teraz znacznie słabsza niż rosyjska.

Admirał NATO Rob Bauer ostrzegał w październiku 2023 r., że Zachód sięgnął „dna beczki” w kwestii amunicji. To było ponad dwa lata temu. Teraz jest gorzej. Czas oczekiwania na amunicję wielkokalibrową wydłużył się z 12 do 28 miesięcy. Stoltenberg przyznał przed odejściem z urzędu: „Zużycie amunicji przez Ukrainę jest wielokrotnie wyższe niż nasze obecne tempo produkcji”.

Stany Zjednoczone w lipcu 2025 r. zawiesiły dostawy Patriotów, Stingerów i pocisków 155 mm na Ukrainę. Nie dlatego, że Waszyngton porzucił Kijów, ale dlatego, że audyty Pentagonu wykazały, iż zapasy USA zagrażają własnej zdolności bojowej Ameryki przeciwko Chinom. Arsenał „demokracji” jedzie na oparach.

Tymczasem Rosja w samym 2025 roku wyprodukowała 7 milionów pocisków artyleryjskich. Siedemnastokrotny wzrost w stosunku do 400 000 w 2021 roku. Podczas gdy Europa budowała ścieżki rowerowe, Rosja budowała fabryki pocisków. Połączona produkcja NATO w 2025 roku? Około 1,7 miliona pocisków. Rosja produkuje w niecałe trzy miesiące to, co NATO produkuje w rok.

Przemysłowy upadek, który nazwaliśmy strategią

Niemcy straciły 245 000 miejsc pracy w przemyśle od 2019 roku. Przejdźcie się przez Zagłębie Ruhry i zobaczcie, co

wybraliśmy. Zamknięte huty stali zamienione w „przestrzenie kulturalne”, gdzie pije się przepłaconą kawę. Wygaszone wielkie piece przerobione na muzea, jakby przemysł był archeologią. „Centra innowacji”, w których nie produkuje się nic poza prezentacjami o gospodarce o obiegu zamkniętym.

Volkswagen ogłosił zamknięcie fabryk w Niemczech po raz pierwszy od 87 lat. Przetrwał II wojnę światową, podział i zjednoczenie, kryzys 2008 roku. Nigdy nie zostały zamknięte. Aż do teraz. Ponad 35 000 stanowisk do redukcji.

Udział przemysłu w niemieckiej gospodarce spadł z 40% w 1990 roku do 27% dzisiaj. Rosja w tym samym czasie dodała 520 000 miejsc pracy w sektorze obronnym. Na początku 2026 r. rosyjski sektor obronny zatrudnia 4,5 miliona ludzi.

Przekonaliśmy samych siebie, że gospodarka usługowa może zastąpić produkcję. Że można prowadzić cywilizację na opłatach konsultingowych. Nie da się niszczyć czołgów „gospodarką opartą na wiedzy”. Nie da się zatrzymać rakiet hipersonicznych „przywództwem myślowym”.

Energetyczne samobójstwo i kłamstwo

Spójrzcie na Nord Stream. Kallas chwali się, że Rosja została „odłączona od europejskich rynków energii”. Przedstawia to jako strategiczny triumf.

W praktyce: koszty energii dla niemieckich producentów wzrosły z 60-80 euro za megawatogodzinę do 180-240 euro. Niemiecki przemysł rozpoczął spiralę śmierci. Kallas, von der Leyen i brukselski komisariat nigdy nie spóźnią się z wypłatą. Robotnik w Essen? Jest bezrobotny. Spawacz w Lyonie? Zwolniony. To jest wojna klasowa ubrana w politykę klimatyczną.

Luka rakietowa, o której Europa nie chce rozmawiać

Rosja dysponuje trzema operacyjnymi systemami hipersonicznymi: Kinżał, Cyrkon i Oriesznik. Ten ostatni uderza w Paryż lub Berlin w mniej niż 20 minut. Europa nie ma przed tym żadnej obrony. Żadnej.

Rosja posiada również: Awangard (prędkość powyżej 20 Machów), Sarmat (zasięg 18 000 km) i Posejdon (podwodny pojazd nuklearny). Luka technologiczna się nie zmniejsza. Ona się powiększa. Ale Rosja to „żadne mocarstwo”, mówi Kallas.

Liczby PPP, których Europa nie chce uznać

PKB Rosji mierzony parytetem siły nabywczej (PPP) wyniósł 6,92 biliona dolarów w 2024 roku. Czwarta gospodarka świata. Rosja wyprzedziła Japonię. Gospodarka Rosji jest obecnie największą w Europie pod względem PPP.

PPP mierzy to, co gospodarka może faktycznie wyprodukować u siebie. W gospodarce wojennej liczy się: ile stali możesz wytopić? Ile materiałów wybuchowych wyprodukować? Ile łożysk kulkowych wygenerować? Europa zbudowała gospodarkę na konsultingu i kredycie. Kallas patrzy na kursy walut i widzi słabość. Powinna spojrzeć na przepustowość produkcji i zobaczyć europejskie wyginięcie.

Wnioski, których Kallas nie może wypowiedzieć

Rosja nie ma zamiaru ograniczać swojej armii. Dlaczego miałyby to robić? Rosja produkuje więcej niż NATO w stosunku 4 do 7. Dysponuje bronią, której NATO nie może przechwycić.

Największym zagrożeniem nie jest to, że Rosja zyska więcej przy stołach negocjacyjnych niż na polach bitew. Zagrożeniem jest to, że europejscy liderzy wciąż nie rozumieją, co Rosja osiągnęła: całkowite obnażenie przemysłowej pustki NATO. Ujawnienie, że Europa nie może prowadzić wojny przemysłowej bez wsparcia Ameryki, a Ameryka traci zainteresowanie.

Globalne Południe patrzy z boku. Rozszerzenie BRICS postępuje. Budują alternatywne systemy płatnicze omijające SWIFT. Ta sama Europa, która kolonizowała pół planety, jest teraz obnażona jako pusty protektorat zależny od potęg, które niegdyś dominowała.

Pekin patrzy i wyciąga wnioski. New Delhi przyspiesza rodzimą produkcję. Rosja nie jest mocarstwem, mówi Kaja Kallas, kobieta, która trzy lata temu przewidziała jej upadek. Czym więc, u licha, jest Unia Europejska?

Poinformowanym o własnej propagandzie skansenem postindustrialnym, zarządzanym przez dyplomowanych nieudaczników? Rachunek za autodeindustrializację Europy, za energetyczne samobójstwo i za trzydzieści lat wiary, że finanse zastąpią kuźnie – ten rachunek wystawiany jest w zamykanych fabrykach, kolejkach po zasiłek i proporcjach zwłok, których Bruksela odmawia uznania.

Rosja nie jest mocarstwem? Niech Bóg ma Europę w opiece, gdy ktoś wyjaśni Kallas, kim w takim razie jest ona sama.